Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu

Głos Parafii

czerwiec, nr 65

BOŻE CIAŁO

Czerwiec *2017*

Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY W CZERWCU

Św. Marcelin Józef Champagnat - francuski duchowny katolicki, założyciel Braci Szkolnych Marystów, święty Kościoła katolickiego. Urodził się 20 maja 1789 roku, a jego rodzicami byli Jean Baptiste Champagnat i Mary Chirat.

3

GDY MYSZKA ZOSTAŁA AKTORKĄ

Dzisiaj bajka terapeutyczna z kolejnym przesłaniem – „Przyjaciel nigdy nie ocenia kogoś po wyglądzie, ani nie mówi nic złego o drugiej osobie, a gdy są problemy zawsze zrozumie, wesprze rozmową i pomoże.

11

DOBRODZIEJSTWO WYZWOLICIELI

Filmy, seriale, książki... Przez pół wieku władza ludowa robiła wszystko, by zaszczepić w Polakach dozgonną wdzięczność Armii Czerwonej za uwolnienie spod niemieckiej okupacji. Miliony wciąż widzą w krasnoarmiejcach wyzwolicieli.
A jak wyglądała rzeczywistość?
Polacy, przynajmniej oficjalnie sojusznicy ZSRR, nie musieli teoretycznie obawiać się zemsty żołnierzy radzieckich (w przeciwieństwie do mieszkańców takich krajów, jak Niemcy, Rumunia czy Węgry). Czy jednak słusznie? Być może wszyscy mieliśmy okazję słyszeć opowieści o okropnościach, jakich doświadczali mieszkańcy ziem wyzwalanych przez czerwonoarmistów.

11

ZIOŁA W NASZEJ KUCHNI

W „Naszej Kuchni" króluje dziś **rumianek.** Rumianek pospolity to jedną z najbardziej znanych i popularnych roślin leczniczych. Surowcem zielarskim są wysuszone koszyczki, które zbiera się na początku kwitnienia (gdy

kwiaty języczkowe jeszcze nie zwisają).
W dzisiejszym numerze: przepis na napar z rumianku, tonik z rumianku, rozjaśniająca płukanka z rumianku oraz odżywcza maseczka z rumianku.

18

WYPOCZNIJMY NIECO

Odpoczynek jest jedną z podstawowych potrzeb psychicznych i fizycznych, a jednocześnie prawem i przywilejem każdego z nas. Jest niezbędnym warunkiem poznania samego siebie i powrotu do harmonijnego rozwoju. Jest konieczny w codziennym życiu po to, abyśmy mogli dalej pracować, troszczyć się o rodzinę, tworzyć właściwe relacje z innymi ludźmi, dbać o zdrowie, rozwijać się intelektualnie i religijnie. Daje dystans do codziennych spraw i obowiązków. Porządkuje nasz system wartości i umożliwia zwrócenie się do Boga.
Autorka podaje nam kilka wskazówek, jak wykorzystać wolne dni, aby nie były stracone.

24

A na ostatnich stronach – kilka wybranych pieśni eucharystycznych: „Jezusa ukrytego", „U drzwi Twoich stoję Panie", „Bądźże pozdrowiona", „Pan Wieczernik"

Św. Marcelin Józef Champagnat

wspominany w CZERWCU

6 czerwca - **św. Marcelin Józef Champagnat** (1789-1840)

Gdy słyszymy: „Rok 1789”...myślimy o Rewolucji Francuskiej! 5 maja 1789 roku, podczas uroczystej procesji Stanów Generalnych, Danton i Robespierre maszerują z zapalonymi świecami... Nieszczęściom, które pociągnie za sobą Rewolucja – a wśród nich: brakowi odpowiednich nauczycieli dla młodzieży – zechce jednak zaradzić sam Bóg. Co dzieje się 20 maja 1789 roku? 25 km na południe od Saint-Etienne, w małej wiosce Marlhes, u stóp góry Pilat (1434 m), rodzi się nowe ludzkie życie. Następnego dnia, chłopczyk otrzymuje na chrzcie imiona Józef Benedykt Marcelin.

Co sprawi, że to dziesiąte dziecko rolnika i wiejskiego sołtysa, wkrótce pułkownika Gwardii Narodowej w swoim kantonie, zajmie się edukacją ubogiej młodzieży ze środowisk wiejskich i zostanie świętym Kościoła?

Boża Opatrzność zatroszczy się najpierw o elementarne wychowanie religijne dziecka.
W czasie prześladowań, ciotka ze strony mamy jest zmuszona opuścić swoją wspólnotę zakonną. W domu siostry będzie czuwała nad formacją Marcelina i uczyła go, jak w modlitwie często zwracać się do Maryi.

Podczas reakcji rojalistycznej w 1795 r., pewien rewolucjonista, krewny Champagnatów, zostaje stracony. Rodzina jest wstrząśnięta. Mały Marcelin nie może zrozumieć przyczyny owego zalewu nienawiści.

W 1798 roku nadchodzi druga fala prześladowań. Księża zwani „opornymi” (odmawiający przysięgi na konstytucję cywilną kleru) muszą działać w ukryciu. Podobnie jak Jan Maria Vianney, Marcelin uczestniczy we Mszy odprawianej w szopie... i w wieku 11 lat przyjmuje pierwszą Komunię Świętą.
Rewolucja okazuje się tragedią dla tysięcy gmin. Księża nauczający dzieci znikają. Na ich miejscu pojawiają się „nauczyciele 1789”, przynoszący nowe idee, często sceptyczni, niezdolni i bez entuzjazmu, bierni wobec powszechnej niesprawiedliwości, niekiedy uzależnieni od alkoholu i zdemoralizowani. Bóg potrafi jednak posłużyć się wielkim złem, aby wyprowadzić z niego jeszcze większe dobro.

Pierwszy dzień w szkole przyniesie Marcelinowi lekcję, której ten nigdy nie zapomni. W późniejszym czasie, Mali Bracia Maryi otrzymają nakaz poszanowania osoby każdego ucznia. Narodziny powołania

wiążą się z wydarzeniem anegdotycznym: nauczyciel każe chłopcu zacząć lekturę. Marcelin powoli i nieśmiało wstaje z ławki; inny uczeń wyprzedza go i... otrzymuje siarczysty policzek za rzekome kpiny z nauczyciela. Podwójne uderzenia w twarz, bicie linijką, są dla chłopca szokiem; stosowane „metody wychowawcze" paraliżują go. Czy w atmosferze strachu można czynić postępy i mieć dobre wyniki w nauce? Dziecko nie chce wrócić do szkoły. Ojciec zgadza się. Odtąd Marcelin będzie uczył się pod okiem cioci Luizy i pasł owce. Uszczęśliwiony, pełen ufności i miłości do Maryi, rozwija odtąd swoje zdolności manualne, zajmując się murarstwem i stolarką, dobrze radzi sobie też z handlem zwierzętami i opieką nad nimi. Zapowiada się na dobrego rolnika, a Bóg mu błogosławi.

Jako piętnastolatek dysponuje już sporą, jak na jego wiek, sumą pieniędzy, gdy do parafii przybywa kapłan szukający nowych powołań. Marcelin nie myślał nigdy o stanie duchownym. „Skąd wiadomo, że Bóg nas powołuje?" – pyta. Po uważnej rozmowie z młodym człowiekiem, ksiądz Linossier orzeka: „Bóg chce, abyś został kapłanem". Marcelin odnajduje w sercu Boże wezwanie. Jeden z krewnych, nauczyciel, stara się odtąd przekazywać mu podstawy języka ojczystego i łaciny, rezultaty będą jednak nikłe.

W tym czasie umiera ojciec Marcelina. Czy dalsze usiłowania mają jakiś sens? Pielgrzymując do grobu św. Franciszka Regis w La Louvesc, młodzieniec utwierdza się w swoich zamiarach. Zgromadzone oszczędności pozwolą mu na opłacenie czesnego za przynajmniej dwa lata studiów. Mając 16 lat, wstępuje do Seminarium w Verrieres, opodal Montbrison.

W 1813 rozpoczyna on studia w Wyższym Seminarium Lyońskim. Ma 24 lata. Mimo swoich zalet i wysiłków, z nauką radzi sobie słabo. W liście do matki, przełożeni piszą, że powinien raczej zrezygnować z dalszych studiów. Marcelin wraca na grób św. Franciszka Regis, by prosić o pomoc. „Zdam, przecież Bóg mnie powołał!" Wytrwałość, zawierzenie Bogu i Maryi, pozwolą mu pokonać trudności wynikające z pierwszych, negatywnych doświadczeń na studiach. Wróciwszy do Seminarium, podciąga się w nauce, nabiera jednak zbyt dużej wiary w siebie i zaczyna wyróżniać się niespokojnym zachowaniem. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci matki, wycisza się jednak i kontynuuje naukę w stopniu, na jaki go stać.

Dechrystianizacja wsi jest dla seminarzystów tematem ożywionych dyskusji. Marcelin ma własną koncepcję: „Potrzebujemy braci zakonnych". „Od dawna pociąga mnie myśl o stworzeniu zakonu nauczającego... Moje pierwsze kroki w szkole były klęską. Byłbym szczęśliwy, mogąc zaoferować innym nauczanie, jakiego sam zostałem pozbawiony". Dlaczego nie miałby powołać do życia zakonu na wzór Braci Szkolnych, który wpajałby dzieciom naukę czytania i katechizmu?

W czasie wakacji, narzuca sobie żelazną dyscyplinę: „Będę usiłował zdobyć ludzi dla Chrystusa przykładem i słowem. Będę pouczał nieświadomych, bogatych i biednych o tym, co dotyczy zbawienia; będę odwiedzał chorych i umartwiał się, aby wyprosić zbawienie dusz".

Zaprasza dzieci z Rosey: „Przyjdźcie do mnie, a nauczę was katechizmu i pokażę, jak powinniście kierować waszym życiem". Wszystkie słuchają go, kochają i cenią.

22 lipca 1816 roku, w wieku 27 lat Marcelin Champagnat otrzymuje święcenia kapłańskie. Nazajutrz, 12 przyszłych braci udaje się do bazyliki Matki Bożej w Fourviere. Poświęcają się Najświętszej Pannie i zawierzają Jej swój projekt „Towarzystwa Maryjnego". Są wśród nich Jan Klaudiusz Colin i Courveille.

12 lipca Marcelin zostaje wikarym w La Valla (30 km na północ od Marlhes, 9 km od Saint-Chamond) i przybywa tam po trzech dniach. 2000 ubogich i nieoświeconych mieszkańców rozproszonych po

osadach i wzgórzach żyje z dala od wiary. Klimat jest surowy, zimy długie. Przed wyprowadzeniem się z Lyonu, zarówno latem jak i zimą, Marcelin wstaje o czwartej nad ranem. Długo się modli, uczy teologii, przygotowuje do lekcji katechizmu. Później, obserwuje swoich parafian, dostrzegając ich wady i zalety. Jako syn rolnika, doskonale rozumie ów lud góralski, który utrzymuje się z nędznych upraw, chowu nielicznych zwierząt i z domowego rękodzieła. Zaczyna systematycznie pracować nad ich duchowym odrodzeniem. Pełen żarliwej wiary, po każdej adoracji Najświętszego Sakramentu odwiedza poszczególne gospodarstwa. Jest uprzejmy dla wszystkich, mówi z prostotą, spowiada, nikogo nie lekceważy. Wszystkich chce przybliżyć do Chrystusa: matki, osoby starsze, zatwardziałych grzeszników, chorych, najwięcej uwagi poświęca jednak dzieciom i młodzieży.

Chcąc zachować pokorę i uniknąć błędów, codziennie pyta proboszcza, co sądzi o takiej działalności. W ciągu kilku lat zachodzą korzystne zmiany, parafię ogarnia zupełnie nowa atmosfera.

W osadzie Palais, jedna z matek wzywa go do umierającego najstarszego syna. Marcelin odkrywa ze zdumieniem, że Jan Baptysta Montagne nigdy nie słyszał o Bogu. Kapłan poucza go łagodnie, dodaje mu otuchy, a po przygotowaniu – spowiada, udziela sakramentu chorych i podaje Komunię. Niedługo po swoim odejściu dowiaduje się o śmierci młodego mężczyzny.

„Ileż dzieci jest codziennie w podobnej sytuacji, w niebezpieczeństwie zatracenia własnej duszy, tylko dlatego, że nikt nie przekazał im prawd wiary".

Oto znak z nieba, którego oczekiwał. Bóg potwierdził swoją wolę: powołuje On Marcelina do tego, by niósł dzieciom wykształcenie religijne i wychowywał je.

Założenie zgromadzenia

Były grenadier armii napoleońskiej, 23-letni Jan Maria Grandjean i 15-letni Jan Baptysta Audras, podzielają zamiary Marcelina i są gotowi do pomocy w tworzeniu jego dzieła. Plan zostaje powierzony Maryi. W sześć miesięcy po swoim przybyciu, 2 stycznia 1817 roku, wynajmuje on dom w La Valla i rozpoczyna formację dwóch młodych postulantów, którzy zostaną zakonnikami, nauczycielami i katechetami. Wkrótce przyłączą się do nich trzej inni młodzieńcy. Po powrocie z lekcji katechizmu dzielą się wrażeniami, napotkanymi trudnościami i rozmawiają ze swym duchowym ojcem o sprawach wiary i dyscypliny.

Marcelin pamięta dobrze o tym, co musiał znieść ze strony nauczycieli podczas Rewolucji, a także o utraconych z tego powodu możliwościach: „Każde dziecko jest dzieckiem Bożym, świątynią Ducha Świętego i należy do Mistycznego Ciała Chrystusa", toteż należy mu się szacunek. „W miejsce wyzwisk i policzków potrzebna jest dyscyplina, główny czynnik wychowawczy. Bez tego, niepodobna ukształtować osobowość i wolę młodego człowieka. Dyscyplina musi jednak być pełna ojcowskiej miłości". „Wasze nauczanie jest ziarnem, które zasiewacie w duszach i sercach dzieci... aby jednak wzrosło i wydało swój plon, musi ono zostać zroszone modlitwą. Im więcej wad mają niektóre dzieci, im trudniej nimi kierować i wychowywać je, tym gorliwiej trzeba się za nie modlić — oto najskuteczniejszy sposób, aby je odmienić i poprowadzić drogą cnoty".

Ojciec Marcelin, daleki od zadufania w sobie, powierza wszystko Bogu, który jako jedyny może prawdziwie dotknąć ludzkiego serca. Poucza, że Bracia Maryi winni poświęcić Bogu swoje talenty:

„Słowa człowieka mogą podobać się i wpływać na umysły, tylko łaska może jednak dokonać przemiany serca. Pouczenia, nawet najmądrzejsze i najlepiej przygotowane, nie pozostawią po sobie trwałego śladu, jeśli do człowieczego serca nie przemówi sam Bóg."

Drugim najistotniejszym elementem wychowania dzieci jest miłość.
„Powinniśmy kochać dzieci; sprawiać, by z przekonaniem i zadowoleniem odczuwały potrzebę wypełniania swych obowiązków. Skłaniając je do tego przez ducha rywalizacji, przez nadzór i szacunek do nich, uniemożliwiamy im popełnianie zła".
Po jakimś czasie łączenie obowiązków wychowawcy i wikarego staje się coraz trudniejsze. Proboszcz zgadza się w końcu, aby Marcelin zamieszkał razem z braćmi. Otwierają oni kilka szkół. Nie wszyscy są zadowoleni; niektórzy duchowni obawiają się konkurencji... Ojciec Champagnat wezwany do kurii biskupiej musi tłumaczyć się i szczegółowo bronić swoich racji. Czy bracia nie pracują fizycznie zbyt wiele zamiast studiować książki? Czy założenia wychowawcze nie są zbyt uproszczone? Proboszcz, który początkowo zarzucał mu pychę, zmieni później zdanie i napisze:
„Postępowanie księdza Champagnat było tak poprawne i budujące, że w ciągu ośmiu lat, gdy pełnił u mnie funkcję wikarego, nigdy nie dał mi powodu do wytknięcia mu żadnego prawdziwego wykroczenia. Przeciwnie, musiałem nieraz studzić jego zapał do pracy i nakładania na siebie umartwień. Gdybym nie interweniował, całe noce poświęcałby on na modlitwę i naukę".
Możemy tylko snuć domysły, dlaczego od 1820 do 1822 roku nie pojawia się żadne nowe powołanie: aby uspokoić niektórych? aby umocnić młode zgromadzenie? aby wiara Marcelina została poddana próbie i oczyszczeniu?...
Ucieka się do Matki Bożej: „Bez Maryi, jesteśmy niczym; z Maryją możemy wszystko, Ona bowiem przebywa zawsze ze swym Synem pełnym chwały, trzymając go w ramionach lub nosząc w swoim sercu".
To Ją Marcelin wybrał na założycielkę swojego zgromadzenia, Jej powierzył swoje dzieło: niech zatem Maryja roztoczy nad nim opiekę. Już w następnym roku do zakonu przybywa człowiek, który wykonywał zawód tkacza, później ktoś należący do bogatego środowiska, dawny Brat Szkolny. Ojciec Champagnat jest jednak pełen rezerwy. Aby pokazać dobrą wolę, kandydat chce przyprowadzić ze sobą sześciu nowicjuszy! Marcelin postanawia podjąć to wyzwanie i następnego dnia wita ośmiu kolejnych postulantów.
Pewnego zimowego dnia, gdy razem z bratem Stanisławem wracają od innego, chorego brata z Bourg Argental, zaskakuje ich śnieżyca. Przemarznięci, nie mogąc odnaleźć zasypanej śniegiem drogi, zaczynają błądzić w ciemności. Brat Stanisław osuwa się na ziemię. Ojciec Champagnat klęka przy nim i błaga: „Pomnij, o najlitościwsza Panno Maryjo..." Obydwaj podnoszą się, robią kilka kroków i zauważają światło: jeden z wieśniaków, Józef Donnet, doglądając bydło, prowadzony jakąś tajemniczą siłą wyszedł poza gospodarstwo... Maryja odpowiedziała na ich modlitwę.
Gdy w 1824 roku dotychczasowy dom w La Valla staje się za ciasny, Ojciec Champagnat prosi o rozeznanie, czy powinien założyć nową siedzibę zgromadzenia. Utwierdzony w swojej decyzji rzuca się do pracy, niepomny na przeszkody i brak funduszy. Doradzającym „roztropność", odpowiada: „Moja sakiewka jest bez dna: Pan Bóg ją napełnia. Polegam na słowach Jezusa: «Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a wszystko będzie wam dodane.»" Rozpoczyna budowę obszernego budynku dla nowicjatu w dolinie Gier, 3 km od Saint-Chamond. Będzie to „Pustelnia Matki Bożej". W tym czasie, „Maryja widzialnie daje odczuć swoją obecność pod postacią figurki, która pojawia się i znika". Ona „uczyniła u nas wszystko". „Ileż mocy kryje się w świętym imieniu Maryi! Jacy szczęśliwi jesteśmy, że imię to nas chroni! Bez tego świętego i cudownego imienia, nasze Towarzystwo

już dawno poszłoby w zapomnienie. Maryja stanowi dla nas źródło wszelkich możliwości".
Dzięki Ojcu Champagnat, robotnicy i murarze zaczynają tworzyć wspólnotę i doświadczają duchowej przemiany, podobnie jak bracia, którzy wspólnie z przełożonym biorą udział w pracach budowlanych. Mimo ubóstwa środków materialnych, niedostosowanych do potrzeb szeroko zakrojonego projektu, obejdzie się bez najmniejszego wypadku. W pewnych wysokich kręgach nieprzychylnie komentowane jest jednak „szaleństwo" założyciela, wspieranego zresztą przez miejscowego biskupa.
Po wzniesieniu domu, Ojciec Champagnat zaczyna wizytować szkoły znajdujące się pod jego pieczą. Zachęca dzieci, aby dobrze się uczyły i kochały pracę. Ich nauczyciele mają być dla nich wzorami poświęcenia i żywymi obrazami miłości Bożej. Bracia Maryi cieszą się coraz większym uznaniem; burmistrzowie i proboszczowie starają się sprowadzać ich do siebie.
„Zobowiązujemy się uczyć za darmo wszystkie ubogie dzieci, jakie przedstawi nam proboszcz danej parafii, wykładając im (podobnie, jak wszystkim innym powierzonym nam dzieciom) katechizm, wpajając modlitwę, umiejętność czytania i w miarę potrzeb wszystkie inne umiejętności z zakresu nauczania podstawowego."
W tym czasie Ojciec Champagnat powierza funkcję mistrza nowicjatu koledze z seminarium, Ojcu Courveille. Ten okazuje się oschły i zarozumiały. Traktuje wszystkich z góry i wymaga bezwzględnego posłuszeństwa. Rodzą się konflikty, kilku braci zamierza opuścić zgromadzenie. Marcelin, wyczerpany zimowymi wizytami, wraca do Pustelni chory. Bracia wzywają go na pomoc. Odzyskawszy zdrowie, spotyka się z nimi, wzbudzając powszechny aplauz. Courveille próbuje zdyskredytować go w oczach wikariusza biskupiego, który decyduje się na wizytę. Ojciec Teraillon, duszpasterz braci, domaga się jego ustąpienia. Krążą plotki o bliskim odejściu z zakonu obydwu księży: „Champagant musi być trudny w codziennym życiu!".
Ten zaś, położywszy całą ufność w Maryi, dopytuje się, co miałyby znaczyć te odejścia. Być może nie chce Ona kapłańskiej gałęzi zgromadzenia? „Nawet, gdyby cały świat był przeciwko nam, nie powinniśmy się lękać, gdy Matka Boża jest z nami!". W tym momencie przybywa Ojciec Seon. Zgadza się pracować własnymi rękoma i zachowywać ubóstwo. Przyłączają się inni kapłani. Nieprzyjacielowi nie udało się zniszczyć młodej latorośli wprost. Będzie więc usiłował zrobić to, uciekając się do fałszywego mistycyzmu. Pierwszy nowicjusz Ojca, brat Jan Maria, popada w nadgorliwość; pozostaje przez 12 godzin w postawie klęczącej w kościele, po czym domaga się jeszcze większego udziału modlitwy i ascezy w życiu braci. W 1829 roku, zgromadzenie przechodzi poważny kryzys, niektórzy rezygnują. Ojciec Champagnat zachowuje spokój:
„Zgromadzenie, to dzieło Boga, któremu nikt nie jest niezbędny. Będzie ono wzrastać niezależnie od ludzi i ich machinacji. Nie tracę odwagi. Zawsze byłem i jestem gotów stawić czoła najcięższym próbom. Wierzę z całej duszy, że Bóg chce tego dzieła".
Zaczynają krążyć nowe pomówienia i kalumnie. Tym razem docierają one do prefektury policji. W Pustelni ukrywają się przestępcy! Trzeba zorganizować błyskawiczne śledztwo. Ojciec Champagnat przyjmuje komisję z radością i otwiera przed nią szeroko drzwi domu nowicjatu. Prokurator, będący jednocześnie redaktorem dziennika „Le Stephanois", przyrzeka napisać w nim, ile dobrego dowiedział się o zgromadzeniu.
Rok 1830 jest czasem nowych prześladowań kleru. Mimo to, Ojciec Champagnat jak zwykle przyjmuje nowicjuszy. „Najpewniejszą gwarancją bezpieczeństwa będzie dla was powierzenie się Opatrzności

i jeszcze mocniejsze zaufanie Bogu".

Prefekt departamentu Loire postanawia zamknąć „Pustelnię Matki Bożej". O. Marcelin każe wtedy dodać do porannego nabożeństwa modlitwę Salve Regina. Urzędnik niespodziewanie zostaje przeniesiony na inne stanowisko. Bracia mogą pozostać na swoim miejscu, Salve Regina – też.

Po piętnastu latach od dnia założenia, 82 braci i 22 postulantów uczy ponad 2000 uczniów w 19 szkołach. Wciąż jednak zarzuca się zgromadzeniu nadmiar pracy fizycznej i brak odpowiedniej formacji intelektualnej.

Nie posiada ono też oficjalnej zgody Kościoła. Jego nowicjusze są więc potencjalnymi rekrutami i zgodnie z losowym przydziałem powinni spełnić swój sześcio- lub siedmioletni obowiązek wobec państwa. Odrzuciwszy możliwość połączenia Braci Maryi z innym zgromadzeniem, Ojciec Champagnat decyduje się na prowizoryczną „fuzję" z Braćmi z Saint-Paul-Trois-Chateaux, aby otrzymać oficjalną aprobatę i zwolnić swoich nowicjuszy od służby wojskowej.

W roku 1836, Ojciec Champagnat udaje się do Rzymu jako odpowiedzialny za Towarzystwo Maryjne. Papież zezwala im na składanie ślubów, błogosławi i prosi, aby prowadzili pracę misyjną na wyspach Oceanii. Założyciel składa profesję zakonną 24 października tego samego roku. O. Colin zostaje wybrany na przełożonego generalnego gałęzi kapłańskiej, natomiast O. Champagnat zajmie się formacją braci. „W sukcesie tak niezwykłym i tak nieproporcjonalnym do zasobu środków, trudno nie dopatrzyć się działania Bożego i Najświętszej Maryi Panny". Pierwsi misjonarze popłyną do Oceanii w wigilię Bożego Narodzenia.

Dla swego instytutu musi on jeszcze uzyskać oficjalne uznanie państwa. W tym celu pisze do króla, następnie do królowej i do ministra edukacji, wszystko na próżno. Nic go jednak nie zniechęca; jego ufność do Boga pozostaje niezachwiana: „Legalizacja ta nie jest konieczna, a będzie nam dana wtedy, gdy absolutnie nie będziemy mogli się bez niej obejść".

Przeciwności, odejścia niektórych braci, pomówienia, wyczerpują kapłana o łagodnym i pokornym sercu. Jego organizm nie przyjmuje już prawie żadnych pokarmów. Czując, że siły go opuszczają, o. Champagnat każe wybrać swego następcę. Wybór pada na pochodzącego z La Valla ojca Franciszka, który został nowicjuszem w wieku 10 lat. Złożywszy Bogu ofiarę swojej bolesnej agonii, Ojciec Marcelin umiera w sobotę, 6 czerwca 1840 roku, gdy bracia podczas jutrzni śpiewają Salve Regina. Ma 51 lat. „Ach, jaki szczęśliwy jestem, mogąc umrzeć w Towarzystwie Maryjnym!" – mówi.

280 Braci Marystów żyje wówczas w 54 domach zgromadzenia, rozlokowanych w 9 diecezjach oraz na Polinezji, gdzie prowadzą pracę misyjną.

29 maja 1955 r., Pius XII ogłasza Marcelina Champagnat błogosławionym. 18 kwietnia 1999 r., Jan Paweł II kanonizuje go w Bazylice św. Piotra.

W obliczu braku wykształcenia, nieznajomości prawd wiary, opuszczenia, jakiego doświadcza dziś tylu młodych, wobec przestępczości, przemocy, rozmaitych aktów rozpaczy, trudno wątpić, że praca nad wychowaniem młodzieży, zgodnym z koncepcją Marcelina Champagnat, potrzebna jest naszej epoce tak samo, jak potrzebna była za jego życia. Oby Pan wzbudził wśród nas ludzi głęboko wierzących tak wielkiej miary i oby jego przykład stał się zaczynem nowych powołań.

O Ewangelii słów kilka...

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA
15 CZERWCA 2017 (J 6, 51-58)

Osoby, które z powodu jakichś przeszkód nie mogą przystępować do Komunii Świętej, wyznają często, że nie zdawały sobie sprawy z tego, jaką rolę w ich życiu odgrywała. Trwanie w grzechu uświadomiło im coś, co nazywają głodem Eucharystii. Dlaczego? Bo to jedyny, prawdziwy Pokarm, a bez pokarmu po prostu umieramy.

11 NIEDZIELA ZWYKŁA
18 CZERWCA 2017 (Mt 9, 36-10, 8)

Zdarzyło ci się widzieć kogoś, kto mocą Chrystusa uzdrawia? A kogoś, kto mocą Chrystusa wypędza złe duchy? Czy to oznacza, że współcześni apostołowie, rozesłani na wszystkie krańce ziemi, nie dostrzegają chorych, umarłych, trędowatych i dręczonych przez złe duchy? Bo Pan żniwa jest wciąż ten sam. Prosisz Go?

12 NIEDZIELA ZWYKŁA
25 CZERWCA 2017 (Mt 10, 26-33)

Kościół chyli czoło przed tymi, którzy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę w Jezusa, i w trakcie procesu beatyfikacyjnego nie wymaga spełnienia warunku o cudzie za przyczyną kandydata na ołtarze. Męczennicy to ci, którzy przyznali się do Jezusa nawet w chwili śmiertelnego zagrożenia – nie bali się tych, którzy grożą ciału, troszczyli się o duszę.

Czytaj Z uśmiechem !!!

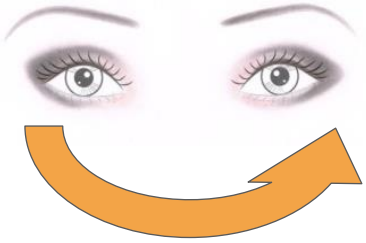

Właściciel przydrożnej gospody mówi do żony:
- Porcja zająca dla tego starszego pana!
- Może lepiej zaproponować mu coś innego?
- Dlaczego?
- Słyszałam jak mówił do faceta, który siedzi za nim przy stoliku, że jest myśliwym. Jeszcze pozna, że nasz zając to kot!

Pewna żona miała zawsze pięknie opisane potrawy w zamrażarce.
Na karteczkach widniały nazwy takie jak "Mielone", "Schab", "Łopatka", "Stek", "Wołowina z warzywami" itp...
Jednak ilekroć pytała męża co chce na obiad, nigdy nie prosił o żaden z rodzajów posiłków, które były w zamrażarce.
Postanowiła więc zmienić sposób opisywania potraw, tak aby zawsze mieć to, co jej mąż będzie chciał na obiad.
Od tego dnia na zamrożonych woreczkach pojawiły się karteczki, na których było napisane: "Cokolwiek", "Wszystko jedno", "Coś dobrego", "Nie wiem", "Bez znaczenia", "Coś do jedzenia".

Pacjent szpitala okropnie się krzywi:
- tfu, ohyda. Nie możecie zapisać innego lekarstwa?
Ależ to nie lekarstwo, to obiad.

Mąż wraca do domu zmęczony jak wół i od razu siada do stołu i czeka na obiad.
Żona przynosi mu talerz zupy pomidorowej, której mąż wręcz nie znosi.
Zdenerwowany otwiera okno i wyrzuca talerz na podwórko.
Żona patrzy, obraca się i idzie do kuchni.
Po chwili przynosi mężowi drugie danie: kluseczki polane sosem, golonko i sałatkę z kapusty.
Mężowi aż na ten widok ślinka cieknie.
Już zabiera się za sztućce gdy żona łapie talerz i wyrzuca go za okno.
- O kurczę, co Ty robisz ?
Na co żona spokojnie odpowiada:
- No myślałam, że drugie danie też zjesz w ogrodzie.

Kochanie, jak ci smakował obiad, który dziś ugotowałam?
Dlaczego Ty stale dążysz do kłótni?!

- Powtórzmy tabliczkę mnożenia - mówi ojciec do Jasia - na pewno wiesz, że dwa razy dwa jest cztery, a ile to będzie sześć razy siedem?
- Tato, dlaczego Ty zawsze rezerwujesz dla siebie łatwiejsze przykłady?!

Praczłowiek krzyczy na syna, który wrócił do jaskini z kiepską cenzurką:
- To, że masz tróję z myślistwa, mogę pojąć, boś jeszcze kurdupel, ale ta pała z historii?! Przecież to tylko dwie strony!

Jasio czyta swoje wypracowanie z polskiego:
Moja mama mie kocha...
- Mnie poprawia nauczyciel
- Pana? A, to będę musiał powiedzieć tacie.

Jasiu pod koniec roku przychodzi do domu.
Tata się go pyta:
- Jasiu, gdzie masz świadectwo?
- Pożyczyłem koledze bo chciał nastraszyć rodziców.

Dyrektor szkoły przechodzi korytarzem obok klasy, z której słychać straszny wrzask. Wchodzi do klasy, łapie za rękę najgłośniej wrzeszczącego, wyprasza go na korytarz i stawia w kącie.

Po chwili z klasy wychodzi kolejnych trzech chłopców, którzy pytają:
- Czy możemy już iść do domu?
- A z jakiej racji?
- No...przecież skoro nasz nowy pan od geografii stoi w kącie, to chyba lekcji nie będzie, prawda?

****

Gdy myszka została aktorką

... z serii - BAJKI TERAPEUTYCZNE

Za górami, za lasami, w pięknej leśnej krainie żyły sobie zwierzęta, te duże i te małe. Każdego dnia zbierały się koło drzewa. To było ich magiczne miejsce spotkań. Tam ze sobą rozmawiały, czasami przechwalając się. – Ja mam piękny, puszysty ogon, który czeszę codziennie grzebieniem – powiedziała ruda wiewióreczka. – A ja mam piękne skrzydła, które co dzień unoszą mnie do nieba – rzekła sroczka. – Ja za to jestem najsilniejszy – powiedział niedźwiedź. - A ja jestem najsprytniejszy – rzekł słowik. – Skaczę sobie z gałązki na gałązkę, czasem pofrunę do nieba pokazać swoje skrzydła, a czasem pięknie pośpiewam. I tak mogły przechwalać się cały dzień. Jedno za drugim. Każde z nich chciało być najlepsze. Pewnego razu, myszka spacerując leśnymi ścieżkami, zobaczyła gromadę zwierząt koło drzewa. – To moi przyjaciele! – krzyknęła głośno i szybko zaczęła biec do nich. Gdy była już blisko, nagle coś ją zatrzymało. Stanęła i zaczęła przysłuchiwać się rozmowie zwierząt. Nie było to trudne, bo zwierzęta wypowiadały się bardzo głośno, śmiejąc się doniosłym głosem. Nie byłoby nic w tym złego, gdyby nie to, że ich rozmowa dotyczyła małej myszki. Nie była to dobra rozmowa. Zwierzęta jedno przez drugie mówiły: – Oj, ta nasza mała myszka tak dziwnie wygląda. Ja bym oszalała, gdybym takie piegi miała – powiedziała, śmiejąc się wiewióreczka. – A ten chudy ogon, ha, ha, ha – zaśmiał się głośno niedźwiedź. – I ten szary kolor, ha, ha, ha. Nie ma to jak kolorowe piórka – rzekła papuga, rozkładając piękne skrzydła. Zwierzęta były tak zajęte rozmową, że nie zauważyły myszki. Na radosnej buzi małej myszki zaczęły pojawiać się łzy. Szybciutko odwróciła się i pobiegła do swojej norki. Tam leżąc w łóżeczku zadawała sobie pytania: – Dlaczego oni się ze mnie śmieją? Dlaczego ja im się nie podobam? Dlaczego mnie nie lubią? Dlaczego? Dlaczego? Następnego dnia na drzewie pojawiło się ogłoszenie takiej treści: Moi drodzy leśni Przyjaciele! W naszym lesie odbędzie się przedstawienie. Poszukuję jednego aktora! Wymagania: niski wzrost, piegi na policzkach i koniecznie chudy ogon. Chętne osoby proszę o przyjście jutro o godz. 10 koło drzewa. Tam odbędzie się przesłuchanie. Reżyser Lis. Wszystkie zwierzęta z zainteresowaniem czytały ogłoszenie.

Każde z nich chciało grać w przedstawieniu główną rolę. – Ja mam piękny ogon – powiedziała wiewióreczka. – Ale nie masz piegów – zauważył słusznie jeż. – Ja też mam ogon, a piegi to sobie zrobię tuszem do rzęs – powiedziała sroczka. – Ale jesteś za duża – rzekł jeż. – Ja też mogę zrobić sobie piegi – odpowiedziała wiewióreczka. – Nie kłóćmy się, tylko zastanówmy, czy ktoś z naszych przyjaciół pasuje do podanego opisu – powiedział jeż. – Może kot, a może lis? – A może myszka? – Nie, nie, na pewno nie myszka. Ona jest taka nieśmiała – powiedziała wiecznie rozgadana sroczka. Następnego dnia zainteresowane zwierzęta przyszły na przesłuchanie. Było ich bardzo dużo. Łączyło je jedno: każde z nich chciało zagrać główną rolę w przedstawieniu. Reżyser potrzebował tylko jednej osoby, gdyż pozostałych aktorów już miał. Każde ze zwierząt prezentowało się pięknie, ale nie odpowiadało wymaganiom reżysera. Lis cały czas kręcił głową mówiąc: – Za duże, za małe. To nie są prawdziwe piegi...

Trochę nieśmiało, następne zwierzę podeszło do reżysera. Była to myszka, która cichym głosem powiedziała do Lisa: – Chcę grać w przedstawieniu, proszę pana. Reżyser przyjrzał się uważnie myszce. Chwileczkę się zastanowił i odpowiedział: – Tak, tak, ty jesteś idealna. Całkowicie pasujesz do moich wymagań. Ciebie szukałem. Przyjdź proszę jutro tutaj o godzinie dziesiątej na próbę. – Dziękuję, dziękuję – krzyczała myszka pełna radości. Pobiegła szybko do swojej norki uczyć się roli. Wszystkie zwierzęta były zaskoczone. Szeptały między sobą, zastanawiając się, dlaczego właśnie ona. Reżyser to zauważył i powiedział: – Widzę, że jesteście wszyscy zaskoczeni. Muszę wam powiedzieć, że wybór głównego bohatera nigdy nie jest łatwy. Miałem trudne zadanie, ale wydaje mi się, że wybrałem właściwą osobę. Myślę, że warto zwrócić uwagę właśnie na zagubioną myszkę. Wy jej nie dostrzegacie, śmiejecie się z niej, wcale nie mając racji. Już po pierwszych próbach i przedstawieniu okazało się, że Lis miał rację. Myszka wykazała się znakomitym talentem aktorskim. Ta na pozór nieśmiała osóbka, na scenie prezentowała dotąd niezauważone zdolności. Wszystkie zwierzęta były zdumione i zaskoczone. Same nie wierzyły, że to właśnie ta myszka, z której się śmiały i nie chciały się z nią przyjaźnić. Od tej pory, myszka idąc przez las rozdaje autografy i już nikt nie mówi, że jest mała, że ma ogon i piegi. Wszyscy ją podziwiają za wspaniały talent aktorski. Każdy chce być jej przyjacielem. Pamiętajmy tylko o tym, że przyjaciel nigdy nie ocenia kogoś po wyglądzie, ani nie mówi nic złego o drugiej osobie, a gdy są problemy zawsze zrozumie, wesprze rozmową i pomoże.

Małgorzata Makowska
www. pomagamydzieciom.info

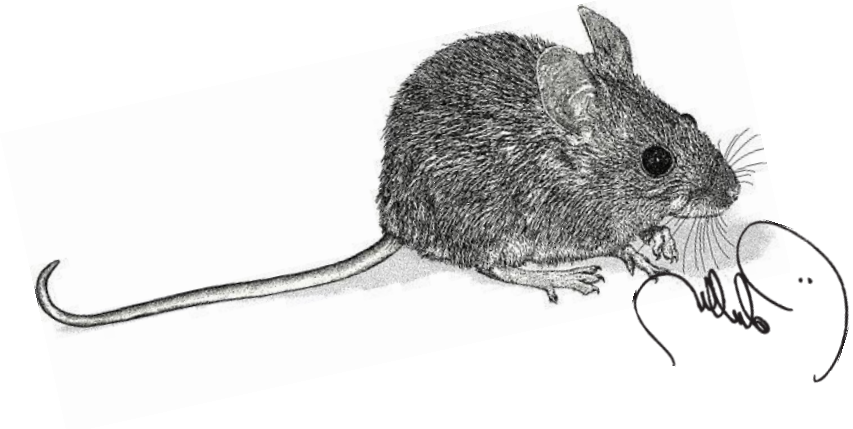

Zadanie dla najmłodszych

Pokoloruj obrazek

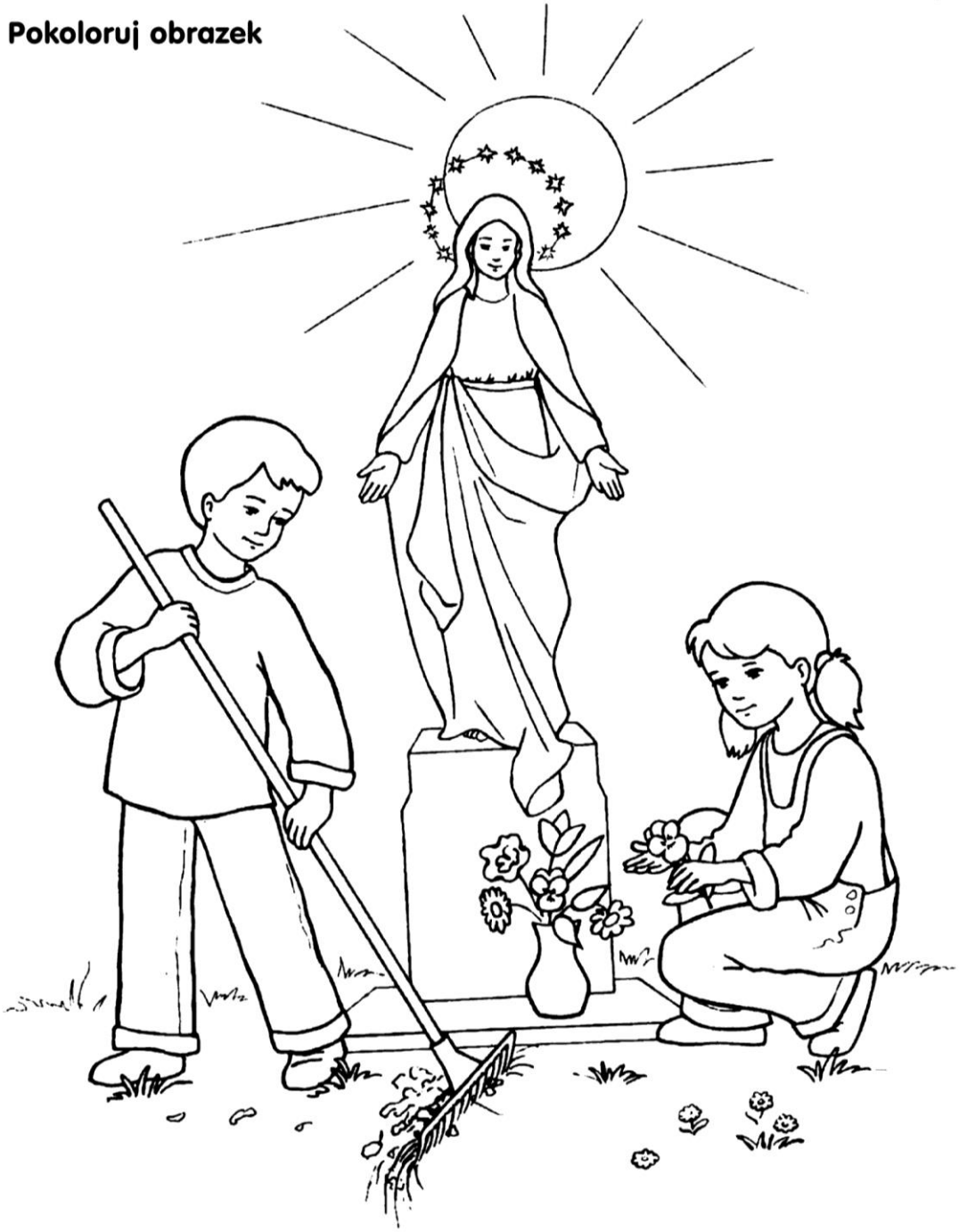

„Oto syn Twój.
(...) Oto Matka twoja" (J 19,27)

...i dla nieco starszych

Gość o północy

Czy ktokolwiek zapukał do twoich drzwi o północy i poprosił o chleb? Takie właśnie zdarzenie miało miejsce w historii, którą opowiedział Jezus swoim uczniom. Przeczytaj tę historię w Ewangelii Łukasza 11:5-10. Użyj kodu, aby dowiedzieć się czego nauczał Jezus swoich uczniów.

A	Ą	B	C	Ć	D	E	Ę	F	G	H	I	J	K	L	Ł
φ	Ω	Ψ	Π	Σ	Δ	Φ	Γ	Η	ϑ	Κ	Λ	Ξ	Θ	μ	ω

M	N	O	Ó	P	R	S	Ś	T	U	W	X	Y	Z	Ż
ε	ρ	τ	χ	υ	ι	π	σ	δ	α	γ	η	λ	ζ	β

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
τ Ξ Π Λ Φ Π γ φ π ζ

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
Θ δ χ ι λ Ξ Φ π δ γ

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
ρ Λ Φ Ψ Λ Φ Δ φ Δ τ Ψ ι Φ

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
ι ζ Φ Π ζ λ δ λ ε

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
Θ δ χ ι ζ λ ϑ τ

___ ___ ___ ___ ___ ___
υ ι τ π ζ Ω

7:11

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
ε φ δ Φ α π ζ φ

Dobrodziejstwo wyzwolicieli

Dobrodziejstwo wyzwolicieli

Filmy, seriale, książki… Przez pół wieku władza ludowa robiła wszystko, by zaszczepić w Polakach dozgonną wdzięczność Armii Czerwonej za uwolnienie spod niemieckiej okupacji. Miliony wciąż widzą w krasnoarmiejcach wyzwolicieli. A jak wyglądała rzeczywistość?
Polacy, przynajmniej oficjalnie sojusznicy ZSRR, nie musieli teoretycznie obawiać się zemsty żołnierzy radzieckich (w przeciwieństwie do mieszkańców takich krajów, jak Niemcy, Rumunia czy Węgry). Czy jednak słusznie? Być może wszyscy mieliśmy okazję słyszeć opowieści o okropnościach, jakich doświadczali mieszkańcy ziem wyzwalanych przez czerwonoarmistów. Wystarczy tylko przytoczyć jedno z haseł, które towarzyszyło radzieckim żołnierzom: *„walczymy trzeci rok o Polskę, więc mamy prawo do wszystkich Polek”*.
Niezwykle trudno jest określić skalę przemocy seksualnej czerwonoarmistów względem polskich kobiet. Brakuje przede wszystkim relacji ofiar bądź bezpośrednich świadków tych wydarzeń. Głównym źródłem informacji są raporty milicyjne, prywatne listy przechwycone przez cenzurę, czy poufna korespondencja urzędowa między różnymi organami nowej władzy.
Wydaje się, że do pierwszych gwałtów na terenie Polski doszło już w styczniu 1945 r. zaraz po zajęciu Krakowa. W Poznaniu były przypadki Polek podstępnie zwabionych przez czerwonoarmistów prośbami o pomoc w opatrywaniu rannych, a następnie brutalnie zgwałconych. Do podobnych zdarzeń dochodziło w Gdańsku, gdzie polskie kobiety pracujące w radzieckim garnizonie *„po 15 razy gwałcono”*.
Takie sytuacje powtarzały się praktycznie w całym kraju. Po wsiach i miasteczkach krążyły hordy pijanego żołdactwa i urządzały regularne obławy na kobiety. Dochodziło nawet do pacyfikacji całych wsi. Stało się tak np. w okolicach Łodzi, gdzie 3 lipca 1945 r. sowieccy żołnierze zaatakowali wsie Zalesie, Olechów, Feliksin i Hutę Szklaną, rabując domostwa i gwałcąc kobiety, co w efekcie doprowadziło do panicznej ucieczki wszystkich mieszkańców.
Do porwań dochodziło nawet w biały dzień w centrach miast. Szczególnie niebezpieczne były okolice dworców kolejowych. Zdarzały się również napady na pociągi. Polska nauczycielka pisała: *W dniu 8 stycznia [1946 r.] o godz. 1-ej w czasie powrotu mego z ferii świątecznych z Radomia do Szprotawy, między Legnicą a Szprotawą do wagonu, w którym jechałam, jak również do innych wagonów wkroczyły masy bolszewików, zaczęli torturować i bić mężczyzn, rabować walizki i gwałcić kobiety, z których ani jedna nie uszła tej hańby i gwałtu.*
Nawet kilkuletnie dziewczynki były obiektem przemocy seksualnej. Jakże wymowny jest raport milicyjny z czerwca 1945 r: *W nocy 25 VI br. o godz. 2-ej do mieszkania K. Wincentego w pow. krakowskim wtargnęło dwóch żołnierzy sowieckich, którzy dopuścili się gwałtu na 4-letniej dziewczynce, a potem zrabowali garderobę”.*
Od lutego 1945 r. na tzw. „ziemiach odzyskanych” na Mazurach i Pomorzu zaczęły się instalować zręby polskiej administracji. Stopniowo rozpoczął się również napływ osadników, zajmujących gospodarstwa opuszczone przez Niemców.

Polacy szybko stali się obiektem agresji ze strony żołnierzy licznie stacjonujących tu jednostek armii sowieckiej. W ówczesnym Okręgu Mazurskim, starosta powiatowy w Szczytnie, Walter Późny, raportował w sierpniu 1945 r: *Ze strony polskiej napływają stale skargi o kradzieżach, rabunkach i gwałtach dokonywanych przez znajdujące się w powiecie oddziały wojskowe. Zdarzały się ostatnio wypadki, że osadnicy broniąc swego mienia zostali zastrzeleni, oraz że w obecności rodziców wojskowi gwałcili ich córki.*

Do podobnych wypadków dochodziło we wszystkich powiatach Warmii i Mazur. Doprowadziło to do masowego odpływu polskiej ludności, dopiero co zasiedlającej te ziemie. Starosta reszelski Stanisław Watras we wrześniu 1945 r. alarmował: *Wobec braku należytej ochrony i gwałtownego pogorszenia się stosunków bezpieczeństwa, a więc masowych wypadków grabieży, rabunków i gwałcenia kobiet przez żołnierzy radzieckich, ludność osadnicza masowo opuszcza gospodarstwa wiejskie i powraca do centrum kraju. W niektórych okręgach ucieczka ta objęła do 60% osadników.*

W styczniu 1946 r. Sowieci uprowadzili pracownicę Kolumny Przeciw Epidemiologicznej w Bartoszycach, która została *obrabowana z pieniędzy i ubrania, pobita, oraz zgwałcona przez około 30 żołnierzy.* W tym samym czasie, w pod olsztyńskiej wsi Likusy czerwonoarmiści pobili i zgwałcili 73-letnią staruszkę.

Opisy masowych gwałtów w Prusach porażają swoim okrucieństwem. Młody oficer Leonid Riabiczew wspominał zdarzenia z okolic Gołdapi: *Kobiety, matki i ich córki, leżą z lewej i z prawej wzdłuż drogi, a przed każdą z nich stoi hałaśliwa gromada mężczyzn ze spuszczonymi spodniami. Kobiety które krwawiły albo traciły przytomność odciągano na bok, a żołnierze strzelali do tych, które próbowały ratować swoje dzieci.*

Wszystko to nadzorowali oficerowie, pilnujący, aby każdy sołdat miał swój udział w zbrodni. Po wszystkim ofiary często były okaleczane w bestialski sposób i mordowane. Ten sam Riabiczew wspominał dalej, jak jego oddział natknął się na zwłoki zgwałconych kobiet, z których każda miała w pochwie butelkę po winie.

Całe rodziny popełniały zbiorowe samobójstwa lub usiłowały to zrobić, aby uchronić się przed okrucieństwem czerwonoarmistów. W książce „Berlin 1945. Upadek" Antony Beevor przytacza zeznania jednej z kobiet przesłuchiwanej przez funkcjonariuszy NKWD: *Wskazali bronią na mnie i na dwie inne kobiety oraz kazali wyjść na zewnątrz. Tam zostałam zgwałcona przez dwunastu żołnierzy. Inni gwałcili kobiety, które opuściły piwnicę razem ze mną. Następnej nocy sześciu żołnierzy znowu weszło do piwnicy i gwałciło nas na oczach naszych dzieci. 5 lutego pojawiło się kolejnych trzech, 6 lutego następnych ośmiu, kompletnie pijanych, którzy nie tylko nas zgwałcili, ale i dotkliwie pobili.* Kobiety usiłowały przerwać swoja gehennę i podcięły żyły sobie i swoim dzieciom, jednak udało się je odratować.

Nigdy chyba nie dowiemy się, ile polskich kobiet padło ofiarą radzieckich żołnierzy. W odniesieniu do Czechosłowacji przyjmuje się, że zgwałconych zostało 10-20 tys. kobiet. W Polsce, przez którą przebiegała główna oś natarcia sowieckich armii na Berlin, musiało ich być znacznie więcej.

Tuż po wojnie, w latach 1945–1947, zaobserwowano gwałtowny wzrost zachorowań na choroby weneryczne, który przybrał rozmiary prawdziwej pandemii. Roczna liczba nowych zakażeń kiłą wynosiła ok. 100 tys., a na rzeżączkę 150 tys. Ile z nich było efektem gwałtu, nie wiadomo.

W czasach komunizmu był to temat tabu i władzom zwyczajnie nie zależało na przeprowadzeniu jakichkolwiek wiarygodnych badań w tej kwestii. Wydaje się, że również po 1989 r. zagadnienie to nie funkcjonuje dostatecznie w świadomości społecznej, a oprawców w dalszym ciągu nazywa się

wyzwolicielami.
Na koniec warto dodać, iż przemoc seksualna wobec kobiet zdarzała się we wszystkich armiach drugiej wojny światowej. Nawet tych najbardziej cywilizowanych, jak angielska czy amerykańska. Gwałty na kobietach miały miejsce we Włoszech, w Normandii, raporty mówią o 501 gwałtach w kwietniu i 241 w maju 1945 roku, których dopuścili się żołnierze US Army na terenie Niemiec. Istnieją szacunki mówiące, że nawet 94 tys. Besatzungskinder (dzieci okupacji) urodziło się w strefie amerykańskiej. W zachodnich strefach okupacyjnych kobiety nie doświadczyły jednak tej panicznej trwogi, jaka z powodu masowych gwałtów stała się udziałem wszystkich kobiet w radzieckiej strefie okupacyjnej i w tym także i w Polsce.

http://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/04/26/mamy-prawo-do-wszystkich-polek-sowieckie-gwalty-nad-wisla/2/
http://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/04/14/czerwonoarmisci-niemieckie-kobiety-sa-wasze-sowieckie-gwalty-w-prusach-i-berlinie/3/
http://www.rmf24.pl/news-czerwona-zaraza-czyli-bolesna-prawda-o-sowieckim-wyzwoleniu-,nId,2389888
http://www.newsweek.pl/historia/gwalty-armii-czerwonej--boje-sie-tych-diablow--rosjan---,100278,1,1.html
https://www.wprost.pl/tygodnik/533211/Zbiorowy-gwalt-na-Polkach.html

****

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA

BOŻE CIAŁO, a w pełnej nazwie Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (łac. Sollemnitas Sanctissimi Corporis et Sanguinis Christi; pot. Boże Ciało, rzadziej Święto Ciała i Krwi Pańskiej), to święto ruchome i jedno z głównych świąt obchodzonych w Kościele katolickim. Przypadają na 60 dni po Wielkanocy. W tym roku wypada ono 26 maja. Boże Ciało zostało ustanowione na pamiątkę cudu w Bolsenie w 1263 roku, gdy hostia, którą kapłan uniósł nad ołtarzem zaczęła krwawić. W Polsce zwyczajowo wtedy procesja przechodzi pod cztery ołtarze, przy których czytane są odpowiednie fragmenty Ewangelii. Choć świadomość cudu przemiany chleba i wina w rzeczywiste Ciało i Krew Chrystusa towarzyszyła wiernym od początku chrześcijaństwa, to trzeba było czekać stulecia zanim zaczęto je kultywować.

Wszystkich wierzących i praktykujących święto to zobowiązuje do uczestnictwa we mszy świętej. Z tego właśnie względu polski rząd ustanowił Boże Ciało dniem wolnym od pracy. W Polsce święto Bożego Ciała obchodzone jest od 1420 roku.

Święto Bożego Ciała obchodzą również niektóre kościoły starokatolickie: Kościół Polskokatolicki, Kościół Starokatolicki Mariawitów, Kościół Katolicki Mariawitów i Kościół Starokatolicki w RP; oraz niektóre kościoły Wspólnoty Anglikańskiej (np. Kościół Anglii) jako Święto Dziękczynienia za Ustanowienie Komunii Świętej. Pod nazwą Corpus Christi (Boże Ciało) święto to obchodzą także wspólnoty prawosławne rytu zachodniego.

Zioła w Naszej Kuchni

*** RUMIANEK - popularna roślina lecznicza***

Rumianek to roślina jednoroczna o silnym, charakterystycznym zapachu. Łodyga rumianku jest wzniesiona 15-50 cm wysokości i rozgałęziona - na szczytach rozgałęzień tworzą się koszyczki kwiatowe o średnicy 1,5-2,5cm ze stożkowatym, pustym w środku dnem kwiatowym. Kwiaty języczkowe (brzeżne) są białe, a kwiaty rurkowate (wewnętrzne) - żółte. Rumianek kwitnie od maja do września.

Rumianek pospolity to jedną z najbardziej znanych i popularnych roślin leczniczych. Surowcem zielarskim są wysuszone koszyczki, które zbiera się na początku kwitnienia (gdy kwiaty języczkowe jeszcze nie zwisają).

Zbiór najlepiej przeprowadzać w suche, słoneczne dni, w godzinach popołudniowych - wtedy rośliny zawierają najwięcej substancji czynnych. Koszyczki suszy się w przewiewnym i zacienionym pomieszczeniu rozłożone cienką warstwą. Koszyczki rumianku zawierają przede wszystkim olejek eteryczny, w którego skład wchodzi głównie chamazulen oraz bisabolol. Rumianek zawiera także flawonoidy, kumaryny, terpeny, kwasy organiczne, cholinę, śluzy i sole mineralne. Koszyczek rumianku jest składnikiem wielu gotowych preparatów i mieszanek leczniczych.

Działanie i zastosowanie rumianku pospolitego

Rumianek pospolity ma właściwości przeciwzapalne, rozkurczające mięśnie gładkie, przyspieszające gojenie się ran, dezodoryzujące, przeciwbakteryjne i neutralizujące toksyny bakteryjne, pobudzające przemianę materii w skórze. Koszyczki rumianku stosuje się wewnętrznie w skurczach i stanach zapalnych żołądka i jelit. Zewnętrznie stosuje się je przy stanach zapalnych skóry i błon śluzowych, bakteryjnych schorzeniach skóry i jamy ustnej, ranach, oparzeniach i owrzodzeniach, alergiach skórnych, stanach zapalnych dróg oddechowych (w postaci inhalacji). Koszyczki rumianku są także często wykorzystywane w kosmetyce.

Wszechstronny napar z rumianku

Łyżkę suszonych kwiatów rumianku zalej szklanką wrzątku i zostaw pod przykryciem na 10 minut. Przecedź. Napar możesz pić – pomoże przy bólach brzucha, zaburzeniach trawienia, podenerwowaniu i problemach ze snem; albo stosować do płukania chorego gardła, przemywania oczu czy podrażnionej skóry.

Przepisy na domowe kosmetyki z rumianku:

Świeże lub suszone ziele rumianku świetnie sprawdza się do tworzenia **domowych kosmetyków**.
Ze względu na jego powszechne występowanie nietrudno znaleźć i zebrać kwiaty tej rośliny, a przygotowanie naparu do celów kosmetycznych kosmetycznych jest niezwykle łatwe i szybkie. Chociaż rumianek znany jest ze swoich właściwości przeciwalergicznych, to stosowany zewnętrznie może spowodować u niektórych osób silną reakcję alergiczną. Przed zastosowaniem czystego rumianku należy zrobić próbę uczuleniową.

Tonik z rumianku

Aby przygotować podstawowy tonik zalej garść kwiatów kwiatów gorącą wodą i odstaw do wystygnięcia pod przykryciem. Po 30 minutach odcedź płyn od fusów i przelej do wygodnej butelki. Tak przygotowanym tonikiem przemywaj skórę twarzy, szyi i dekoltu rano i wieczorem. Pamiętaj aby przechowywać go w lodówce i zużyć w przeciągu trzech dni. Jeśli Twoja skóra jest bardziej wymagająca możesz wzbogacić skład toniku o dodatkowe substancje lub zioła o działaniu nawilżającym (np. kwiaty lipy) lub przeciwtrądzikowym (ziele szałwii, kwiaty lawendy).

Rozjaśniająca płukanka z rumianku

Napar do wykorzystania jako płukankę przygotuj podobnie jak tonik. Wykorzystaj około 4-5 garści suszonego ziela na litr wody. Dobrze wystudzonym płynem wypłucz głowę po umyciu, wcierając go dokładnie we włosy oraz skórę. Pozostaw płukankę na włosach na 15 minut zawijając je w ręcznik, a następnie normalnie wysusz je i wystylizuj tak jak zazwyczaj. Gdy bardzo zależy ci na rozjaśnieniu włosów dodaj sok z połówki cytryny, pamiętaj jednak o tym, że wysusza ona włosy.

Odżywcza maseczka z rumianku

Zmieszaj łyżkę suszu z rumianku z łyżką płatków owsianych, dodaj po łyżeczce miodu oraz oliwy z oliwek, a także odrobinę wody. Zblenduj lub zmiel wszystkie składniki tak, by powstała gęsta papka. Nałóż maseczkę na twarz, dekolt i szyję na 15 minut, a następnie zmyj ją ciepłą wodą.

****

Święta i ważne daty

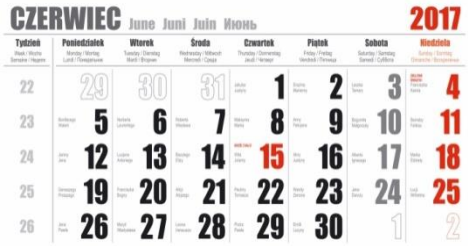

1 czerwca (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Dziecka
4 czerwca (niedziela)	Zesłanie Ducha Świętego (Zielone Świątki), Międzynarodowy Dzień Dzieci Będących Ofiarami Agresji
5 czerwca (poniedziałek)	Światowy Dzień Ochrony Środowiska Naturalnego, Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła
8 czerwca (czwartek)	Światowy Dzień Oceanów
12 czerwca (poniedziałek)	Święto BOR, Światowy Dzień Sprzeciwu wobec Pracy Dzieci
13 czerwca (wtorek)	Święto Żandarmerii Wojskowej
14 czerwca (środa)	Światowy Dzień Krwiodawcy
15 czerwca (czwartek)	Boże Ciało
16 czerwca (piątek)	Międzynarodowy Dzień Pomocy Dzieciom Afrykańskim
17 czerwca (sobota)	Światowy Dzień Walki z Pustynnieniem i Suszą
20 czerwca (wtorek)	Światowy Dzień Uchodźcy
21 czerwca (środa)	Pierwszy Dzień Lata - najdłuższy dzień roku
23 czerwca (piątek)	Dzień Służby Publicznej, Noc Świętojańska, Dzień Ojca
24 czerwca (sobota)	Światowy Dzień Chorych na Osteoporozę
26 czerwca (poniedziałek)	Międzynarodowy Dzień Pomocy Ofiarom Tortur, Międzynarodowy Dzień Walki z Narkomanią
27 czerwca (wtorek)	Światowy Dzień Rybołówstwa, Światowy Dzień Walki z Cukrzycą
29 czerwca (czwartek)	Uroczystość św. Piotra i Pawła, Dzień Ratownika WOPR
30 czerwca (piątek)	Dzień Walki z Przewlekłą Niewydolnością Żylną

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

CZERWIEC 2017

Różaniec... szkołą wiary!

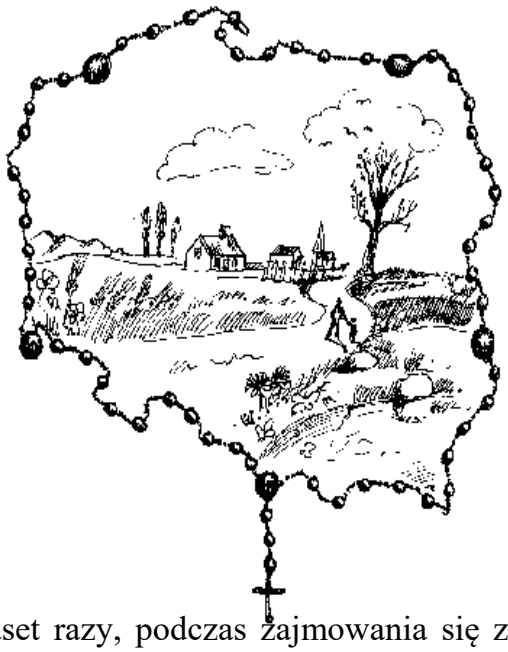

„Historia Różańca''

Mirosława Laszczaka.

Modlitwa Jezusowa

Powtarzanie krótkich tekstów, często po kilkaset razy, podczas zajmowania się zwykłymi, codziennymi sprawami, dało początek *Modlitwie Jezusowej,* najsławniejszej z modlitw monastycznych Kościoła Wschodniego. Do dzisiejszego dnia Modlitwa Jezusowa odmawiana jest tak przez mnichów, jak i osoby świeckie. Traktuje się ją jako sposób na skupienie uwagi i metodę podtrzymania modlitewnego nastroju. Tekst modlitwy bywał różny najczęściej zawierał się w zdaniu: „ *Panie Jezu, Synu Boga Żywego, miej miłosierdzie nade mną grzesznym".* Z taką formą modlitwy wiązało się silne przekonanie, że już samo wymówienie imienia Syna Bożego zmienia człowieka i otaczający go świat.

Wraz z Modlitwą Chrystusową, recytowanymi psalmami i rozpamiętywaniem zdarzeń z życia Zbawiciela tworzył się zaczyn pod powstanie modlitwy różańcowej. Trzeba było tylko odczekać, by dostrzeżono bogactwo treści Pozdrowienia Anielskiego i by ranga Pozdrowienia wzrosła na tyle, iżby zaczęto wykorzystywać je jako wezwanie modlitewne. Będzie to trwało niemal osiemset lat. Już w tamtych odległych czasach nurt maryjny w monastycyzmie był wyraźny. Przywołać tu warto postać Efrema Syryjczyka (ok. 306 – 373), mnicha, diakona i nauczyciela, który nie tylko pisał komentarze do Pisma Świętego, ale przede wszystkim dał się poznać jako autor przepięknych hymnów sławiących Maryję. Dzięki hymnom nazwano go „cytrą Ducha Świętego". Modlitwa *„Pater Noster i Credo"* , powtarzane w wielu chrześcijańskich gminach pomogły zachować jedność podstaw wiary. Jednorodna modlitwa umacniała jedną religię. Pod koniec II wieku nieznany autor w apologii *List do Diogneta* pisał o chrześcijanach, że we własnych krajach żyją jak goście. Żyją w ciele, ale nie dla ciała. Kochają wszystkich i przez wszystkich są prześladowani. Sami sami są ubodzy, a wielu stało się dzięki nim bogatymi. Brak im wszystkiego i wszystkiego mają pod dostatkiem. Są upokarzani i obracają swe upokorzenie w chwałę. Krzywdzeni – błogosławią, obrażani – wybaczają, znieważani – odpłacają szacunkiem. Przyznać trzeba, że niezwykła to postawa i chyba nie możliwa do osiągnięcia praktyk duchowych. Z tym tylko, że w pierwszych wiekach praktyki te polegały głównie na powtarzaniu paru znanych modlitw

i na ich kontemplowaniu. A więc nie piękno słowa i różnorodne pacierze, tylko prostota i powtarzalność budowały wiarę i kształtowały pobożność.

Ziarna różańca to ziarna zboża z plonu, który zbiera się gdzie indziej. Ta natarczywa modlitwa, oparta na powtarzaniu tych samych słów, jest zbliżona do języka uwielbienia, tak drogiego mistykom. Istnieje zresztą bardzo prosty sposób, aby zabezpieczyć tę modlitwę przed mechanizmem: odmówcie pierwszy paciorek za jakąś osobę; zaraz pojawi się w waszej pamięci inna, potem będzie ich dziesięć, dwadzieścia, a wtedy różaniec wyda wam się nie za długi, ale za krótki. Przekonacie się, że wasz bliźni bardzo potrzebuje waszej modlitwy.

Andre Frossard

PAPIESKA INTENCJA APOSTOLSTWA MODLITWY

Intencja ogólna: *Aby odpowiedzialni za narody zdecydowanie dokładali starań, by położyć kres handlowi bronią, który jest przyczyną wielu niewinnych ofiar.*

OBJAWIENIA MARYJNE

ERD 1961

Objawienia, których w latach 1961 – 1981 dostąpiła węgierska tercjarka karmelitańska Elżbieta Szanto (po zamążpójściu nazywała się Karolina Kindelmann), zawierają przesłanie o Płomieniu Miłości Niepokalanego Serca Maryi jako największym darze Maryi dla ratowania świata. Objawienie odnosi się do przesłania z Fatimy oraz objawień, w których Matka Boża wzywała do kultu Jej Niepokalanego Serca. Jest zaproszeniem do wejścia na drogę oświetloną przez Niepokalane Serce Maryi – pewną drogę do zwycięstwa nad wszelkim złem tego świata.

Pan Jezus, który także objawił się Elżbiecie, tłumaczył, czym jest Płomień Miłości: „*Płomień Miłości Mojej Niepokalanej Matki jest dla was tym, czym była dla Noego Arka*”. Jest więc dla nas koniecznym schronieniem, abyśmy ocaleli jak ci, których Noe zabrał do arki, chroniąc przed potopem.

Matka Boża wyjaśniła działanie Płomienia Miłości, który mamy przyjąć do naszych serc i przekazywać go innym, aby oślepić szatana: „*ten pełen łaski Płomień, który ja wam z mojego Niepokalanego Serca udzielę, ma być przekazywany z serca do serca. To będzie tym wielkim cudem, którego światło oślepi szatana. Ten Płomień jest ogniem miłości i zgody. Tak więc ogień będziemy gasić ogniem: ogień nienawiści ogniem miłości! – Tę łaskę uzyskałam poprzez pięć najświętszych ran mojego Boskiego Syna od Przedwiecznego Ojca Niebieskiego*".

Maryja przemawiała z matczyną dobrocią, wzywając nas do zaangażowania w misję ocalenia ludzkości: „*Moje dzieci, waszym zaufaniem możecie brać ode Mnie tyle, ile chcecie! Ja nie zamykam się! Stoję przed wami z miłością Mojego Serca. Jestem oto, abym uczyniła was szczęśliwymi. Pragnę aby Płomień Miłości Mego Niepokalanego Serca był wszędzie znany, jak znane jest Imię Moje wszędzie na całym świecie*".

Potrzebujemy ochrony Jej Niepokalanego Serca, abyśmy ocaleli. W Sercu Maryi mieszka Chrystus – światłość świata. Matka Boża mówi do nas: „*Płomień Miłości mojego Niepokalanego Serca to sam Chrystus!*". Ona pragnie przywrócić Go światu dziś na nowo.

Matka Boża wzywa nas wszystkich do ofiary i gorącej modlitwy: „*Rozpalcie się jak gorejący krzak, który płonie, a mimo to nie spala się! Takiej ofiary potrzebuję, która nie spłonie, a której miłością płonący ogień zdoła mnie dosięgnąć!...*".

Pan Jezus przez Karolinę Kindelmann wzywał do podjęcia z zapałem orędzia naszej Matki na wzór Mędrców, którzy wyruszyli, aby szukać nowo narodzonego Mesjasza: „*Zróbcie więcej niż potraficie! Przekraczajcie swoje ograniczenia! Pomyślcie o trzech Mędrcach, którzy podjęli nadludzką ofiarę. Z całą pewnością uczynili więcej, niż pozwalały na to ich naturalne ograniczenia*".

Matka Boża poprzez orędzie z Erd wzywa nas do jak najczęstszego, pełnego uczestnictwa we Mszy Świętej.

Mówi: „*Jeżeli jesteście w stanie łaski i bierzecie udział we mszy Świętej, która nie jest dla was obowiązkowa, wówczas Płomień Miłości wytryska z mojego serca tak, że w tym czasie szatan zostaje oślepiony, a pełnia mojej łaski spływa na tę duszę, za którą ta Msza Święta jest odprawiana. Udział w ofierze Mszy Świętej podnosi do najwyższego stopnia oślepienie szatana…*"

Orędzia dotyczyły także konających oraz dusz czyścowych, którym Matka Boża pragnie przyjść z pomocą. Wzywa nas do modlitwy i wyrzeczenia. Abyśmy pielęgnowali i rozwijali w sobie Boże dary, Maryja kieruje nas do Jezusa Eucharystycznego, wzywając „*Odwiedzajcie często Najświętszy Sakrament Ołtarza*".

Nasza Niebieska Matka pragnie każdego człowieka obdarzyć łaską, otaczając Płomieniem Miłości swego Niepokalanego Serca.

WYPOCZNIJMY NIECO

WYPOCZNIJMY NIECO

„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco”

(Mk 6,31)

Te słowa wypowiada Jezus do apostołów. Mówi tak, ponieważ troszczy się i wie, że czeka ich w przyszłości wiele pracy i trudu. Są to słowa aktualne także teraz i skierowane do nas wszystkich.

Odpoczynek jest jedną z podstawowych potrzeb psychicznych i fizycznych, a jednocześnie prawem i przywilejem każdego z nas. Jest niezbędnym warunkiem poznania samego siebie i powrotu do harmonijnego rozwoju. Jest konieczny w codziennym życiu po to, abyśmy mogli dalej pracować, troszczyć się o rodzinę, tworzyć właściwe relacje z innymi ludźmi, dbać o zdrowie, rozwijać się intelektualnie i religijnie. Umożliwia nam regenerację sił fizycznych i psychicznych. Daje dystans do codziennych spraw i obowiązków. Porządkuje nasz system wartości i umożliwia zwrócenie się do Boga.

Dlatego potrzebujemy choćby krótkiego odpoczynku po pracy każdego dnia. Uczymy się także właściwie świętować i wykorzystywać czas wolny we wszystkie niedziele i święta.

Są też okresy dłuższego odpoczynku od pracy, nauki i codziennych zajęć - urlopy i wakacje. Każdy z nas potrzebuje urlopu, by chociaż na chwilę mieć odmianę od prozy życia - zapomnieć o przełożonych, podwładnych, sprawozdaniach, podsumowaniach, rozliczeniach... i wyłączyć budzik.

Jak wykorzystać te dni, aby nie były stracone - żeby nie wrócić do pracy bardziej zmęczonym niż przed urlopem?

Oto kilka sprawdzonych wskazówek.

- *ZAPOMNIEĆ O PRACY.* Nie planujemy na czas urlopu żadnych zobowiązań zawodowych, wyłączamy telefon służbowy. Lepiej kilka ostatnich dni przepracować intensywnie, aby urlop rozpocząć bez żadnych zaległości.
- *NIE Z KIERATU W KIERAT.* Remont mieszkania, praca na działce- czasami jest to konieczne, ale i wtedy wygospodarujmy chociaż kilka dni na jakąś miłą odmianę.
- *NA BORA - BORA NIEKONIECZNIE,* tym bardziej że podobno nie warto. Jeżeli planujemy wyjazd, to kierujmy się własnymi możliwościami finansowymi oraz potrzebami i upodobaniami, a nie modą i tym, co robią znajomi i sąsiedzi. Dla tych, którzy nie lubią odpoczywać w tłumie, na pewno znajdzie się odpowiednie miejsce na przykład w Bieszczadach, na Kaszubach czy Pojezierzu Augustowskim.
- *DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK,* i to człowiek z własnymi potrzebami i prawem głosu. Uwzględniamy to w planowaniu wakacji, słuchamy, co ma do powiedzenia, jakie są jego pragnienia i marzenia. Przedstawiamy mu nasz punkt widzenia i nasze możliwości. Wspólnie

przygotowujemy się do wyjazdu: czytamy przewodniki, oglądamy zdjęcia, planujemy wydatki, pakujemy się. Może dzięki temu obejdzie się później bez dąsów i rozczarowań całej rodziny.

- *MARATON NIE TYM RAZEM.* Jeśli lubimy zwiedzać i mamy w planach jakąś wycieczkę, starajmy się nie przedobrzyć. Zwiedzamy w tempie dostosowanym do naszych potrzeb i możliwości. Czas na podziwianie wschodu i zachodu słońca czy posiedzenie na ławeczce z bliską osobą nie jest stracony. To także wypoczynek i relaks- jakże miły wypoczynek i relaks.
- *NIE ZMĘCZYĆ SIĘ NUDĄ.* Całkowita bierność i lenistwo też mogą zmęczyć. Spędzajmy czas wolny zgodnie ze swoimi potrzebami, ale tak, aby dni nie mijały bezowocnie. Spróbujmy przeczytać ambitniejszą książkę, znajdźmy gazetę lub czasopismo, które będzie nas inspirować i rozwijać zainteresowania. A może skorzystamy z oferty Olsztyńskiego Lata Artystycznego?
- *URLOP NA LUZIE I AKTYWNIE.* Nie planujemy każdego dnia na kartce i z zegarkiem w ręku, ale staramy się go wykorzystać zgodnie z naszymi potrzebami psychofizycznymi. Spróbujmy nowych form ruchu, wybierzmy coś dla siebie: pływanie, piesze wędrówki, jazdę na rowerze... lub skorzystajmy programu „Olsztyn. Aktywnie!" Przewodnik przecież czeka! A może sami zorganizujemy jednodniowe wypady do niedalekich, ciekawych miejscowości, na przykład: Gietrzwałdu, Pieniężna, Fromborka, Krosna koło Ornety, Głotowa, Świętej Lipki, Lidzbarka Warmińskiego i Stoczka Klasztornego, Reszla, Malborka, Nidzicy, Działdowa, Wojnowa lub Opinogóry? Naprawdę warto!

Nasi kapłani przypominają co roku, że czas wolny nie jest urlopem od wiary i Boga. Mogą nam w tym pomóc nie tylko pielgrzymki do miejsc świętych i sanktuariów, ale przede wszystkim lektura i darowany czas na wyciszenie, refleksje i przemyślenia (to może być owo biblijne pustynne miejsce- miejsce spotkania z Bogiem). Dla niektórych z nas wakacyjny odpoczynek to szansa na znalezienie w życiu tego, co najważniejsze. Warto tu przypomnieć pytania, jakie kieruje do nas ksiądz Jan Twardowski:

„Czy możemy powiedzieć, że żyjemy dla Boga? Czy nie żyjemy dla siebie, dla swoich ambicji, dla pieniędzy, dla własnego szczęścia? Każdą chwilę dostajemy od Boga i każdą chwilę oddajmy Jemu".

Poza tym , gdziekolwiek jesteśmy, zawsze towarzyszy nam Bóg w swym dziele stworzenia. Wakacje są wspaniałą okazją, aby dostrzec Boga w pięknie i harmonii otaczającego świata- przyrody i ludzi. Biblia wyraża to, między innymi, słowami autora Księgi Mądrości:

„Głupi już z natury są wszyscy ludzie,
którzy nie poznali Boga:
z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest (...).
Bo z wielkości i piękna stworzeń
poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" (Mdr 13,1;5).

Natomiast mistrz z Czarnolasu, Jan Kochanowski, ujmuje ten zachwyt w następujący sposób:

„Czego chcesz od nas , Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i w niebie".

Święty Augustyn również potwierdza te spostrzeżenia:

„Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza... zapytaj piękno nieba... zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem. Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny, niepodlegający żadnej zmianie? (...) Stworzyłeś nas bowiem dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie".

Myślę, że w czasie wakacyjnego odpoczynku należy też pamiętać o poszanowaniu środowiska naturalnego - przyrody i społeczeństw w niej mieszkających. Poucza nas o tym papież Franciszek w encyklice „Laudato si. W trosce o wspólny dom". Zwraca uwagę także na to, że obok dewastacji dziedzictwa przyrodniczego obserwujemy zagrożenie dla dziedzictwa historycznego, artystycznego i kulturowego. Ludzka ekologia jest nierozerwalnie związana z pojęciem dobra wspólnego. Tą centralną zasadą etyki społecznej powinniśmy kierować się nie tylko podczas urlopów. Na zakończenie wspomnianej encykliki papież Franciszek proponuje dwie osobiste modlitwy. Jedna z nich to

MODLITWA ZA NASZĄ ZIEMIĘ

Wszechmogący Boże,
który jesteś w całym wszechświecie
oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń,
Ty, który otaczasz swą czułością wszystko, co istnieje,
ześlij na nas moc swojej miłości,
byśmy zatroszczyli się o życie i piękno.
Napełnij nas pokojem, abyśmy żyli jak bracia i siostry
i nikomu nie wyrządzali krzywdy.

Ojcze ubogich,
pomóż nam uratować opuszczonych
i zapomnianych tej ziemi,
którzy znaczą tak wiele w Twoich oczach.
Ulecz nasze życie,
byśmy strzegli świata, a nie łupili go,
byśmy rozsiewali piękno,
a nie skażenie i zniszczenie.

Dotknij serc
tych, którzy szukają jedynie zysków
kosztem ubogich i ziemi.
Naucz nas odkrywania wartości każdej rzeczy,
kontemplowania w zadziwieniu,
uznania, że jesteśmy głęboko zjednoczeni
z każdym stworzeniem
w naszej pielgrzymce ku Twej nieskończonej światłości.

Dziękujemy, że jesteś z nami każdego dnia.
Wspieraj nas, prosimy, w naszych zmaganiach
na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Idźmy więc i odpocznijmy nieco, by nabrać nowych sił, nowego, jasnego patrzenia na sprawy nas otaczające i na nasze życie.

Magdalena

Źródła :

- Biblia Tysiąclecia,
- Papież Franciszek- „Laudato si" („Pochwalony bądź"),
- św. Augustyn z Hippony - „Wyznania",
- Jan Kochanowski - „Pieśń XXV",
- ksiądz Jan Twardowski - „ Myśli na każdy dzień",
- Joanna Wilgucka- Drymajło - „Jak dobrze wykorzystać urlop",
- własne przemyślenia.

Parafialna Demografia

* maj * maj * maj * maj * maj * maj * maj * maj * maj * maj *

Sakrament Małżeństwa

Przysięgę małżeńską wobec Boga złożyła para:

NATALIA ROGUŚ i ADRIAN PIOTROWICZ /06.05./

SZCZĘŚĆ BOŻE NOWYM MAŁŻONKOM

Odeszli do domu Ojca, aby żyć wiecznie

1. JERZY MATEUSZ MALINOWSKI / 05.05 /
2. ANDRZEJ STANISŁAW GRZMOCIŃSKI /11.05 /
3. HELENA ELAINE CZOKAŁO / 17.05 /

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

Sakrament Chrztu

W naszej Parafii w maju ochrzciliśmy 13 dzieci.

1. KATARZYNA KURYLAK
2. MARTYNA PRUSACZYK
3. NATALIA KLACH
4. PAWEŁ DEMCZUK
5. TOMASZ POLANIS
6. MAJA NADIA ZIELIŃSKA
7. LEON JÓZEF KUJAWIAK
8. MACIEJ LEON JURCEWICZ
9. JULIA DARIA GOLKS
10. MAJA KOWALCZYK
11. ALICJA BRODZIK
12. LILIANA AGNIESZKA MIKITA
13. MAJA OPOLSKA

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą nasza Wspólnotę.
Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.

Zdjęcie autorstwa naszej parafianki - Magdaleny

15 czerwca 2017

NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA

1. Dzisiejsza uroczystość jest ściśle związana z tym, co działo się w Wieczerniku w Wielki Czwartek. Pan Jezus ustanowił wówczas sakrament Eucharystii, dając Apostołom do spożywania swoje Ciało i Krew pod postaciami chleba i wina. Ponieważ podczas Triduum Paschalnego skupiamy się na celebracji męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, dlatego też celebrowanie wszelkich innych tajemnic i wydarzeń jest przeniesione na późniejszy czas w ciągu roku. Inicjatorką ustanowienia tego święta była św. Julianna z Cornillon, żyjąca w XIII wieku we Francji. Tamtejszy biskup po wyborze na papieża już jako Urban IV wprowadził obchody święta Bożego Ciała w Rzymie w 1264 roku, natomiast papież Jan XXII na początku XIV wieku zatwierdził je dla całego Kościoła.

2. Przeżyjmy ten dzień w atmosferze dziękczynienia przede wszystkim za ów wielki dar, jakim jest realna obecność naszego Mistrza i Pana pośród nas pod postacią chleba. Dziękujmy za to, że możemy codziennie przyjmować ten pokarm i starajmy się z tego jak najczęściej korzystać, by jednoczyć się z Chrystusem w drodze do Ojca. Pamiętajmy jednak, aby do stołu Pańskiego nie przystępować niegodnie, w stanie grzechu ciężkiego, gdyż w ten sposób oddalamy się jeszcze bardziej od naszego Boga. I to, co miało nas prowadzić do życia, może stać się przyczyną potępienia. Dlatego został nam dany również sakrament pojednania, który ma przywracać naszą jedność z miłującym i miłosiernym Bogiem. Nie zapomnijmy zatem o tych sakramentach i ich szafarzach, czyli kapłanach. Nie byłoby Eucharystii, gdyby nie było komu jej sprawować. Dzisiaj dziękujmy Panu Bogu także za nich, prosząc o łaski potrzebne do godnego sprawowania posługi, do której zostali wezwani.

3. **Przez cały tydzień, do następnego czwartku, 22 czerwca, będziemy uwielbiać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Na zakończenie oktawy Bożego Ciała /22 czerwca / Msza Święta z procesją eucharystyczną wokół kościoła. Tradycyjnie tego dnia święcimy wianki. Choć nie będą to dni wolne od pracy i zajęć, postarajmy się przyjść na to spotkanie z Panem Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie.**

4. Zróbmy w tym czasie postanowienie, że jeszcze częściej będziemy odwiedzać Jezusa Eucharystycznego. Zdarza się, że w codziennym pośpiechu i starsi, i dzieci przechodzą obok kościoła, a może warto zatrzymać się, wstąpić na kilka minut osobistej adoracji Pana Jezusa pod postacią chleba. Chrystus czeka na uwielbienie, na przeproszenie, na spotkanie, na rozmowę – czeka na każdego z nas.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA

Wybrane pieśni podczas procesji eucharystycznej

Jezusa ukrytego

1. Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić,
Wszystko oddać dla Niego, Jego miłością żyć.
On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu,
Dla Jego Boskiej chwały życie poświęćmy Mu.
Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój,
Bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój.

2. Tu Mu ciągle hosanna śpiewa anielski chór,
A ta cześć nieustanna, to dla nas biednych wzór.
Dzielić z nami wygnanie Jego rozkosze są,
Niechże z Nim przebywanie będzie radością mą.
On wie, co udręczenie, On zna, co smutku łzy,
Powiem Mu swe cierpienie, bo serce z bólu drży.

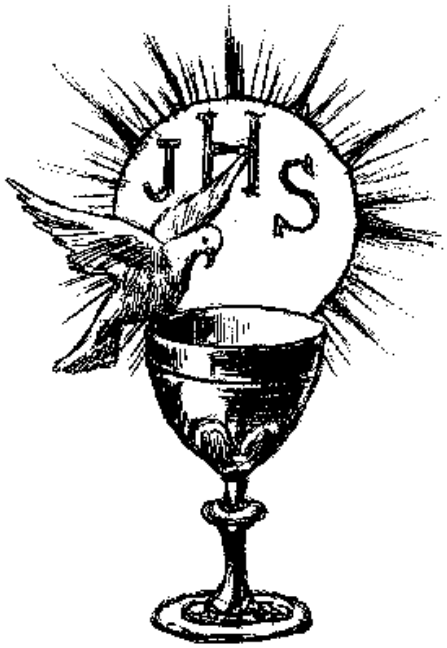

3. O niebo mojej duszy, najmilszy Jezu mój,
Dla mnie wśród ziemskiej suszy,
Tyś szczęścia pełen zdrój.
Tyś w Wieczerniku Siebie raz tylko uczniom dał,
W ołtarzu się jak w niebie, powszednim chlebem stał.
Chciałbym tu być Aniołem, co śpiewa ciągle cześć,
Z rozpromienionym czołem Tobie swe serce nieść.

4. Pozwól jasnym płomieniem błyszczeć tej lampce mej
Dopóki zimnym tchnieniem śmierć nie zagasi jej.
Niech Ci, aż do dnia zgonu, miłości pienia brzmi.
Tu u stóp Twego tronu wierność przysięgam Ci.
O cześć Twą ciągle dbały, chcę pójść koniecznie tam,
Gdzie wśród niebieskiej chwały,
Tyś szczęściem wszystkich sam.

U drzwi Twoich stoję Panie

1. U drzwi Twoich stoję, Panie,
U drzwi Twoich stoję, Panie,
Czekam na Twe zmiłowanie,
Czekam na Twe zmiłowanie.
2. Któryś pod postacią chleba
Prawdziwy Bóg jesteś z nieba.
3. W tej Hostii jest Bóg żywy,
Choć zakryty, lecz prawdziwy.
4. W tym Najświętszym Sakramencie
Z nieba stawa w tym momencie.
5. Jak wielki cud Bóg uczynił,
Gdy chleb w Ciało swe przemienił.
6. A nam pożywać zostawił,
Ażeby nas przez to zbawił.
7. Święty Mocny, Nieśmiertelny,
W majestacje swym niezmierny.
8. Aniołowie się lękają,
Gdy na Jego twarz patrzają.

Bądźże pozdrowiona

1. Bądźże pozdrowiona, Hostyjo żywa,
w której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa!
Witaj Jezu, Synu Maryi,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi!
2. Bądźże pozdrowione, drzewo żywota!
Niech kwitnie niewinność, anielska cnota.
3. Bądźże pozdrowiony, Baranku Boży;
Zbaw nas, gdy miecz Pański na złych się sroży!
4. Bądźże pozdrowiony, Anielski Chlebie!
W tym tu Sakramencie wielbimy Ciebie!
5. Bądźże pozdrowiona, święta krynico!
Serce Przenajświętsze, łaski świątnico!
6. Bądźże pozdrowiony, Boski Kapłanie,
Przyjm nasze ofiary, usłysz błaganie.
7. Bądźże pozdrowiona, żywa Ofiaro!
Broń nas przed doczesną i wieczną karą!

Pan Wieczernik

Pan wieczernik przygotował,
Swój zaprasza lud.
Dla nas wszystkich dom otworzył
I zastawił stół.
Przyjdźcie, z ulic i z opłotków, bowiem mija czas.
Przyjdźcie, chorzy i ubodzy, Pan uzdrowi was!
Każdy człowiek w domu Pańskim swoje miejsce ma.
Niech nikogo w nim nie braknie, uczta Pańska trwa.
Przystąpmy z dziękczynieniem, pożywajmy chleb,
Pijmy napój nieśmiertelnych, aby życie mieć.
Zakosztujcie i poznajcie tej wieczerzy smak,
Z obfitości boskich darów bierzcie pełnię łask.
Kto się z Panem tu spotyka tworzy jedno z Nim
Bóg miłością go nazywa, przyjacielem swym.
Nakarmieni Chlebem Żywym wznieśmy Panu pieśń
Bóg żyjący i prawdziwy strzeże naszych serc.

Redakcja Głosu Parafii życzy wszystkim dzieciom udanych i bezpiecznych wakacji

****

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00
Niedziele 8.00, 10.00 – suma
12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00
Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00
Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

*Rada redakcyjna: * Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Marta Januszkiewicz * Małgorzata Kołakowska * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Izabela Jurzyńska*